Kuryer Poznański.

Nr. 86. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 15 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 14 kwietnia.

W Rosyi tak dziwne dziś i niepojęte panują stósunki, iż przy ich ocenianiu mimowoli przychodzą na myśl trafne uwagi dwóch wielkich poetów: Jana z Czarnolesia i tragika angielskiego. Ktoby bowiem już dzisiaj chciał zbadać i odkryć te tajne sprężyny ruchu rewolucyjnego w Rosyi, ktoby, stawiając dyagnozę choroby moralnéj, trapiącéj społeczeństwo rosyjskie, ośmielił się wyjaśnić ten chaos pojęć, panujący we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego w Rosyi, i te wszystkie na zewnątrz pojawiające się objawy w jednę zebrać całość i z niéj ułożyć horoskop przyszłości Rosyi, ten, — jak mówi Kochanowski — zginie i nie będzie umiał w co ugodzić. W Rosyi występują na arenę polityczną tak zagadkowe figury, tak dziwaczne charaktery i osobistości, tak niepojęte zachodzą wypadki, iż nie śniło się o nich nawet filozofom Szekspira. Tu dla idei caryzmu zapala się panslawista Aksakow i wypowiada walkę aż na noże cywilizacyi Zachodu, stary senator Strogonow doradza dla dobra tronu i Rosyi choćby dwakroć sto tysięcy powiesić ludzi, — tam znów przed kratkami trybunału sprawiedliwości z całym fanatyzmem głoszą pienia pochwalne na cześć socyalnéj rewolucyi Zelabow i Perowska i dla swych ideałów i mrzonek pałają żądzą odegrania roli męczenników. Tuż obok autokratyzmu wykwita trująca roślina rewolucyi. W téj saméj chwili, w któréj instygator carski motywując akt oskarżenia, domaga się jak najsurowszéj kary na carobójców, zbiera się na sali słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności liczna publiczność, sama śmietanka petersburgska, a profesor uniwersytetu, p. Sołowiew, prawi długą na korzyść skazanych mowę i żąda od cara Aleksandra ułaskawienia i darowania winy mordercom jego ojca. „Władza w Rosyi — tak prawi profesor moskiewski — nie zasadza się na tém, iżby ramię sprawiedliwości karało przestępców, ale władza ta opiera się na prawie, które monarsze pozwala przebaczać i obdarzać łaską — prawo to jest najpiękniejszym klejnotem w koronie rosyjskiéj, niechaj tedy car zrobi użytek z tego prawa i puści w niepamięć zbrodnią skazańców.“ — Mowa ta tak wielki wywołała zapał pomiędzy zebraną publicznością, że oklaskom nie było końca. Czyż to nie dziwne stósunki? Któż zbada i zrozumie te kontrasty i pomięszanie pojęć i wynajdzie lekarstwo na tę chorobę organizmu rosyjskiego, który dwie trapią i niszczą siły demoniczne: dawny biurokratyzm despotyczny i dzika rewolucya nihilistyczna. — Rosyi grozi nadto innego rodzaju niebezpieczeństwo. Chaos i zamięszanie, panujące w stolicy nadnewskiéj, poczynają dalsze obejmować okolice. Lud rosyjski, przypatrujący się dotąd obojętnie rewolucyi z caratem, poczyna się ruszać, staje po stronie cara Aleksandra III. Jak donoszą korespondenci, włościanie około Kazania, Niżnego Nowogrodu i Makowa chwycili za broń w celu wymordowania tych wszystkich, co noszą surduty, co się odznaczają cywilizacyą europejską. Tajemnicze jakieś postacie obiegają chaty wieśniacze, propagują krucyatę przeciw szlachcie i inteligentnemu mieszczaństwu, głosząc, że cudzoziemcy i nihiliści pragną przywrócić poddaństwo i zamordować cara Aleksandra III, który się sprzeciwia ich zamiarom. Czyż ta czerniawa chłopska leży w planie Aksakowów, czyby miało być prawdą, że car Aleksander III ogłosi się, jak to opowiadają w Petersburgu, carem chłopów i wtedy dopiero wystąpi przeciw rewolucyi, by ją wytępić z korzeniem? Rosya przedstawia się dziś jako ten sfinks starożytny — najbystrzejszy mąż stanu nie zdoła dziś powiedzieć, jaka czeka Rosyą przyszłość.

Sytuacya w sprawie tunetańskiéj pozostaje niezmieniona. Francya coraz nowe posyła posiłki do Algieru, mimo to zapewnia rząd francuzki mocarstwa europejskie i beja, że nie myśli o zaborze Tunisu. Do ajencyi Havasa telegrafują: Jeneralny konsul francuzki, Roustan, zapewnił Mahomeda es Sadoka o pokojowém usposobieniu Francyi i oświadczył mu zarazem, że pociągnie do odpowiedzialności tych emisaryuszów, którzy fałszywe roznoszą wieści, jakoby Francya miała zamiar anektować Tunis. Konsul francuzki żądał oprócz tego uregulowania istniejących trudności, wkładając na beja obowiązek zagwarantowania układów, aby interesa francuzkich poddanych nie zależały od woli ministrów, albo też od wpływów obcych. Roustan wyraził w końcu życzenie, aby wojsko tunetańskie i francuzkie wspólnie przeciw Krumirsom działały. Odpowiedzi nie dał bej dotychczas.

Po dziennikach rozchodzą się różne domysły, usiłujące wytłomaczyć tę energiczną postawę, jaką Francya okazuje wobec beja tunetańskiego. I tak czytamy: Cesarz Wilhelm miał zapewnić jenerała Pittié, że Niemcy nie mają nic przeciwko temu, że rząd francuzki bronić będzie swych interesów w Tunisie w sposób stanowczy. Rząd austryacki miał dać podobne zapewnienie, a książę Bismarck miał powiedzieć do wysłannika francuzkiego, że Francya nie potrzebuje się obawiać żadnych komplikacyi, gdyż Anglia się nie ruszy, a Włochy poprzestaną na krzyku. Są to wprawdzie pogłoski, ale charakteryzują dobrze niepewność stósunków i tę obawę, z jaką Francya zabiera się do akcyi militarnéj. — Że Francya nie może zaufać i Anglii, to pokazuje następujący komunikat włoskiéj Opinione. Dziennik ten pisze: Markiz Salizbury równocześnie z przyrzeczeniami z 9 sierpnia 1878 danemi Francyi, dawał równocześnie zupełnie inne zapewnienia beyowi Tunisu. Na pierwszą wiadomość o zgodném zapatrywaniu między Salizburym a Waddingtonem, zainterpelował bey konsula angielskiego, który zaprzeczył krążącym pogłoskom. Konsul angielski zapewniał, że Anglia nigdy nie była obojętną dla Tunisu. Bey wypowiedział podziękowanie rządowi angielskiemu. — Równocześnie ogłasza Opinione depeszę markiza Salizburego do jenerała Wooda z dnia 10 października 1878, w któréj mu poleca uspokoić beya w obawach, jakoby Anglia miała popierać rzekomy projekt anneksyi Tunisu ze strony Francyi i zarazem zapewnić go, że ani Francya, ani Włochy nie żywią złych przeciw beyowi zamiarów. — Powyższe depesze stoją w zupełném przeciwieństwie do depeszy, jaką w tych dniach za Times'em powtórzyliśmy. Anglia odgrywa widocznie bardzo podejrzaną rolę.

Przedwczesną była podana wczoraj wiadomość o ukonstytuowaniu się nowego gabinetu włoskiego; kryzis ministeryalna trwa do téj chwili. Telegram rzymski, osnuty na komunikacie półurzędowéj Italie, podaje następujące do kwestyi téj szczegóły: Król powołał na dniu 9 bm. do siebie Crispiego, Nicoterrę, Sellę i p. Minghetti, aby posłuchać ich rady. Farini odmówił ze względu na stan zdrowia utworzenia gabinetu nowego. Minghetti oświadczył, że bez poprzedniego porozumienia się z przyjaciołmi swoimi nie może doradzać rozwiązania Izby; Nikotera i Cairoli radzili, aby Depretisa mianować prezydentem rady; Depretisa zawezwał więc król do siebie. — Podług najnowszych wiadomości telegraficznych mają wszystkie grupy lewicy znaleść miejsce w gabinecie. Pisma włoskie traktują wogóle kryzis ministeryalną z ironią, wskazując to, że zagranicą trudno ją będzie można zrozumieć.

W niższéj Izbie angielskiéj przyjdzie pod obrady po świętach wielkanocnych drugie czytanie irlandzkiéj ustawy agraryjnéj. Wystąpienie z gabinetu księcia Argyll dowodzi, że Izba wyższa nie będzie przychylną ustawie, bo wielka jéj liczba posiada dobra w Irlandyi. Ks. Argyll ma majątek w Irlandyi, a przeto bezpośrednio nie ma potrzeby obawiać się naruszenia prawa własności; ks. Argyll przeszedł zatém demonstracyjnie do obozu torysowskiego. — Rządowa ustawa agraryjna nie zadowoliła też dzienników irlandzkich. Na odbytym w dniu onegdajszym mityngu ligi ziemskiéj oświadczyli Parnell i Dillon, że ustawa ta jest niewystarczająca; mityng przyjął odpowiednią rezolucyą. — Z większą, aniżeli ligiści irlandzcy, występują zaciętością tajne stowarzyszenia w Irlandyi. Feniści, przybyli z Nowego Yorku do Londynu, opowiadają, że znany zamach na Mansionshouse był zemstą za ustawę, znoszącą swobody w Irlandyi, i że komitet Fenianów w Nowym Yorku postanowił zgładzić Gladstona. Mieszkania premiera angielskiego strzeże dniem i nocą znaczny kontyngens policyjny.

W Szwajcaryi wzmaga się coraz silniejsza agitacya przeciw dawaniu przytułku rewolucyonistom rosyjskim. Jak donosi telegram, podpisali wszyscy studenci nierosyjskiego pochodzenia, odwiedzający uniwersytet w Bernie, petycyą o wygnanie rosyjskich emigrantów a zarazem o wydalenie rosyjskich studentów z zakładów naukowych w Bernie, Zurychu i Genewie.

Rząd grecki da prawdopodobnie dziś odpowiedź na notę mocarstw. W odpowiedzi téj, jak słychać, chce rząd grecki bronić praw tych mieszkańców do narodowości greckiéj należących, którzy przez zaprowadzenie nowéj linii granicznéj nie będą należeli do Grecyi wbrew prawom, jakie otrzymali na kongresie i konferencyi berlińskiéj. Rząd grecki wyraża się z niezadowoleniem o téj nowéj linii granicznéj, ponieważ jest ona zupełnie dowolną i nie daje pewności Grecyi, mianowicie ze strony Epiru. W końcu wskazuje odpowiedź na to, że teraźniejsze uregulowanie sprawy granicznéj, które celem zachowania pokoju ma zastąpić uchwałę konferencyi berlińskiéj, nie będzie zapewne rękojmią pokoju, jeśli mocarstwa nie zagwarantują, że Grecya będzie mogła okupować wskazane części kraju w przeciągu dni kilku i bez krwi rozlewu. — W przeciwieństwie niejakiémś do tego stoi wiadomość, jaką w téj sprawie otrzymuje Nat. Ztg. Według niéj rząd grecki przyjmuje projekta mocarstw z pewnemi modyfikacyami. Rząd grecki żąda przedewszystkiém, aby mocarstwa ułatwiły okupacyą. W tym sensie dał rząd grecki odpowiedź mocarstwom, które oświadczyły kilkakrotnie, iż w razie, gdyby Grecya się sprzeciwiać miała projektom mocarstw, cofną się zupełnie. W téj chwili donosi telegram z Aten: Rząd grecki przyjął projekt linii granicznéj pod warunkiem, że mocarstwa dadzą gwarancyą, iż Turcya odda Grekom odstąpione terytoryum.

---

* **W gimnazyum** św. Maryi Magdaleny w Poznaniu było w ostatniém półroczu nauczycieli nie 27 lecz 28 — pomiędzy tymi nie 4 lecz 7 protestantów. Gimnazyum nasze jest więc już do ¼ sprotestantyzowane.

Z artykułu naszego zamieszczonego w poniedziałek winniśmy jeszcze sprostować i to, że w sobotę zakończono rok szkólny nabożeństwem w kościele gimnazyalnym.

---

* **W „Dniewniku Warszawskim“** znajdujemy korespondencyą z Berlina, w któréj autor poświęca kilka słów sprawie ugody polsko-rosyjskiéj. Pisze on:

Nieraz już miałem sposobność słyszeć w Berlinie — i to od osób bardzo kompetentnych — że dyplomacya pruska bezustannie starała się paraliżować dobre zamiary rządu rosyjskiego dla narodowości polskiéj. Upewniano mnie, że ile razy w decydujących rządowych sferach petersburgskich brało górę przekonanie, że zdrowo pojęty interes Rosyi bynajmniéj nie wymaga „zburzenia Kartaginy,“ tyle razy tu, w Berlinie, który zawdzięcza znaczną część swojéj potęgi właśnie bylnéj zasadzie naszéj, polegającéj na „zburzeniu Kartaginy,“ poczynano uczuwać bardzo niemiłe swędzenie skóry i dokładano jak największych starań, aby się co prędzéj pozbyć tego niemiłego swędzenia.

Pomimo, że podobne wieści dochodziły nieraz do uszu stron interesowanych, nie zwracano jakoś na nie należytéj uwagi. Lecz dziś, po przeczytaniu artykułu w Nordd. Allg. Ztg. o roli Polaków w spiskach nihilistycznych, wiemy już, komu to na rękę jest waśń domowa pomiędzy Słowianami.

Życzyćby należało, ażeby artykuł ten Norddeutsche Allgemeine Ztg. przyprowadził do opamiętania wszystkich niepojednanych i zajadłych, kłócących się u siebie w domu Słowian, ażeby otrzeźwił stojących na straży publicystów i feletonistów. Mówiąc to, mam na myśli tak samo Rosyan jak Polaków. Dawno już pora rozstać się raz na zawsze z poglądami specyficznie kijowskiemi i lwowskiemi i spojrzeć na sprawę a vol d'oiseau, pozbywszy się przesądów i parafialnych interesów miejscowych, a wtedy sprawa przedstawi nam się w zupełnie inném świetle, aniżeli w tém, w jakiém malują ją Kiewlanin i Gazeta Narodowa.

Prawda, że kto uważnie badał dzisiejsze usposobienie obu społeczeństw, tak rosyjskiego, jak polskiego, ten wie dobrze, że zapatrywanie się ich na wzajemne stósunki zmieniło się od dawna, że les gros des armées, zawarłszy zawieszenie broni, przystąpiły już do układów o pokój, ale idzie tu o to, że na skrzydłach obu armii, nie połączonych jakoś telegrafem polowym z głównemi siłami, wciąż jeszcze trwa pukanina, któréj hałas przeszkadza spokojnemu tokowi układów.

Pojmijcie, panowie, choć raz nareszcie, że pukanina ta trwa tylko na radość północno-niemieckich dzienników i ich podżegaczy. Przejmijcie się tém przekonaniem, bo mówić ciągle i trąbić na wszystkie strony świata o wielkiém międzynarodowém znaczeniu tych lub owych cech polsko-rosyjskich stósunków i zwracać przez to na siebie uwagę sąsiadów, a imię ich legion — jest również nierozsądném i niepolitycznem — „jak nie pojmować zupełnie znaczenia téj sprawy.“

Il est bien entendu, że jest to sprawa domowa, i jako taka nie znosząca obcéj interwencyi.

Rosyanie
o położeniu ekonomicznem
Wielkopolski i Galicyi.

(Z Dniewnika Warszawskiego.)

Tak w Galicyi, jak i w polskich prowincyach pod panowaniem pruskiém rólnictwo nie jest w stanie wzrastającą wyżywić ludność. Coraz trudniéj będzie zadowolić potrzeby mnożącéj się ludności, która rzuca rólnictwo i powiększa zastęp robotników w innych gałęziach przemysłu. Wszelkie gałęzie przepełnione, to też powiększenie liczby robotników stanie się brzemieniem nędzny zmniejszającém zarobek. Wykształcona młodzież galicyjska może jeszcze mieć jakieś widoki na miejsca przy kolejach żelaznych, skoro rząd się zdecyduje na koniec pozbyć się tam żywiołu niemieckiego. Nie wystarczy to jednak, a przynajmniéj nie na długo, gdyż wzrastające i następne pokolenie zmuszone będzie za granicą szukać egzystencyi. W polskich prowincyach pod panowaniem pruskiém nawet i takich nie ma widoków; wszelkie urzędy dla Polaków tam nieprzystępne, a żywioł obcy z dniem każdym się pomnaża. Zeszłego roku napływ ten był mały, a mimo to 14,000 morgów ziemi w niemieckie przeszło ręce. Prawda, że i Polacy od Niemców kupili nieco ziemi, przewaga jednak po niemieckiéj jest stronie. Wskutek sprzedaży tyle ziemi znaczna liczba agronomów i rzemieślników wiejskich innego sposobu zarobku chwytać się musi. Część ich wynosi się przeto albo do Niemiec, albo do Królestwa. Tak tedy żywioł polski co rok się zmniejsza, a niemiecki wzrasta, żywioł więc narodowy coraz bardziéj a bardziéj znikać będzie.

Ile małych ziemskich majątków w niemieckie przeszło ręce, tego nie wiemy. Zdarza się wprawdzie, że niemieckie kolonie przechodzą do Polaków, ale prawdą a Bogiem większa część Niemcom się dostaje. Dowodem na to emigracya wiejskiego ludu z Poznańskiego do Ameryki. Choroba ta od lat 20 już tam panuje, w roku przeszłym do ogromnych doszła rozmiarów.

Z Galicyi także mnóstwo ludu jedzie do Ameryki, gdyż i tam żydowska spekulacya mnoży liczbę żebraków; ci, co zostają, za nędzną płacę pracują dla żydów. Ten to proletaryat co rok się powiększa; zestawmy z nim proletaryat miejski, a smutny mieć będziemy horoskop przyszłości! Ksiądz Gołda w swéj broszurze twierdzi, że tylko uczciwości galicyjskiego chłopa zawdzięczyć trzeba, że lud nie przejęty teoryą socyalizmu. Może ma racyą; ale nam się zdaje, że objaw ten przypisać należy przebiegłości socyalistów, którzy najprzód głodne masy chcą przekonać o nieomylności swych teoryi, a potém dopiero do praktycznego przystąpić zrealizowania.

Gdzieindziéj krwawe widzimy przestępstwa, dokonywane za pomocą dynamitu i sztyletu, w Austryi takich objawów nie było, ale głodna masa z pewnością pracuje spokojnie, powoli. Tego rodzaju niebezpieczeństwa grożą ludowi w Galicyi; inne zaś ludowi polskiemu pod panowaniem pruskiém. Jak temu zapobiedz? Otóż prócz rólnictwa trzeba ludowi inne otworzyć źródła pracy i zarobku, jak fabryki i warsztaty rzemieślnicze. Chociażby i one tylko lokalne zaspokajały potrzeby, jużby tém samém ta z nich była korzyść, że pieniądze, płynące teraz do Wiednia i Berlina, w kraju zostawałyby.

Konkurencya polska w dzisiejszych warunkach niemożebna. Stósunki Galicyi z Wiedniem, przebywanie polskich magnatów we Wiedniu przyczynia się do tego, że stolica ta austryacka góruje swemi wyrobami nad fabrykatami krajowemi. Przemysł górniczy w Galicyi zacofany wskutek wysokiego rozwoju górnictwa w zachodniéj Austryi; resztę zaś zabija taryfa kolei żelaznych. Taki stósunek zachodzi pomiędzy Berlinem i Niemcami a Poznańskiém. Polskie pieniądze nie w takiéj ilości jak z Galicyi wychodzą z Poznańskiego do Niemiec, ale lokalne potrzeby bogacą głównie niemiecki przemysł i żydowską spekulacyą. Pod takim warunkiem nie można mieć nadziei, że przemysł w Galicyi i W. Księstwie Poznańskiém się rozwinie. To też dobrobyt obu tych prowincyi upadać będzie, wywołując coraz większe niezadowolenie. Tylko ciągła emigracya głodnego przyrostu miejskiéj ludności może kraj przed okropnemi skutkami ochronić; jeśli jednak równocześnie z ubytkiem polskiéj zbytniéj inteligencyi i polskich rąk roboczych żywioł niemiecki w Poznańskiém będzie się przez napływ nowy z Niemiec powiększał, narodowy żywioł coraz bardziéj będzie znikał i W. Księstwo Poznańskie z czasem zupełnie będzie zalane Niemcami. W jednym tylko razie techniczne i przemysłowe zakłady mogłyby zakwitnąć w Galicyi i Poznańskiém — to jest, gdyby ustały granice dzielące te prowincye od Królestwa, Wołynia i Podola i gdyby przywóz (import) zagranicznych fabrykatów ograniczono. Na to odpowiadają nam, to niemożebne. Być może, ale sama emigracya ludu z polskich tych prowincyi do Króiestwa, na Wołyń i Podole, dowodzi jasno, w jaką stronę lgnie Poznań, Kraków i Lwów. W Poznaniu istnieje od mniéj więcéj lat 30 fabryka rólniczych maszyn Cegielskiego; wytrzymała konkurencyą niemiecką, nawet ją pobiła, co dowodzi, że przemysł może w Poznańskiém kwitnąć. Główny odbyt ma Cegielski do Królestwa, na Litwę i Wołyń, co dowodzi, że zniesienie granicy otworzyłoby téj fabryce obszerne pole zbytu. Tak samo byłoby i z innym przemysłem, gdyby granice zniesiono. O Galicyi można powiedzieć to samo; gdyby na naftę nie kładziono cła, nielada przemysł naftowy by się rozwinął. Tageblatt i Norddeutsche Allgemeine Ztg. każe Królestwu Polskiemu szukać ratunku pod skrzydłami orła pruskiego. Pomówimy przy sposobności o Kongresówce, tymczasem odpowiadamy owym gazetom, że dla Poznańskiego byłoby korzystniéj, gdyby złączyło się z Kongresówką. To wiemy, że na brzegach Wisły nie ma ani piędzi ziemi, którąbyśmy niemieckiéj odstąpić mogli kolonizacyi.

Spory Rosyan o Polaków.

W petersburgskim dzienniku Minuta zamieszczono niedawno temu następujący artykulik:

Narodowość polską, przeciw któréj zresztą my nic tak dalece nie mamy, pewna część prasy rosyjskiéj zaczęła ostatniemi czasy w sposób szczególny i bodaj czy już nie zanadto pieścić. Niech tylko ktokolwiek z pół uśmiechem lekceważenia spojrzy na „ważną kwestyą“ zgody z Polakami, a natychmiast zaczynają jeżyć się nań rycerze polonofile. Niedawno Moskowskija Wiedomosti wygadały się z czémś, co niezupełnie przypadło do gustu panom Polakom — aż wnet uzbroiły się przeciw Katkowowi (oprócz margr. Wielopolskiego) i liberalne dzienniki petersburgskie i nawet subsydyowany od rządu Warszawski Dniewnik, którego numer z gorącą obroną Polaków jakaś troskliwa o nich ręka rozesłała do wszystkich redakcyi z zakreślonym czerwonym ołówkiem artykulikiem, prawiącym morały p. Katkowowi.... Kogo to dziś u nas obchodzić może?

„Notatka“ ta wywołała następującą ze strony Warszawskiego Dniewnika replikę:

Dziwni to są na świecie ludzie ci publicyści! Pojednanie dwóch narodowości, zostających dziś pod jednym rządem, ale prowadzących od wieków z sobą spór plemienny, chociaż — jak utrzymują niektórzy — „rozstrzygnięty faktycznie“, lecz trwający zawsze w pojęciach, w zasadzie, w poglądach i stósunkach wzajemnych, spór, który zostawił po sobie ślady krwawe i zachował charakter palący, gorzki i przykry, oddziaływający szkodliwie na stósunki i interesa pierwszorzędnéj doniosłości, — spór ten wydaje się pewnym publicystom — fraszką i wywołuje na ich usta „półuśmiech lekceważenia!“

Niedawno Mosk. Wied. wygadały się z czémś, co nie zupełnie przypadło do gustu pp. Polakom, powiada „uśmiechający się“ publicysta Minuty.... Wobec bezprzykładnego nieszczęścia, które dotknęło Rosyą, wskazać gołosłownie, wbrew faktom i wbrew prawdzie, na cały naród, lub chociażby na pewną część jego, jako na przyczynę i źródło tego nieszczęścia, to publicysta Minuty nazywa „wygadaniem się z czémś, co nie zupełnie przypadło do gustu pp. Polakom!“... Zapewne zdaniem tego szan. pana publicysty, — napaść z za płota na człowieka spokojnego i niewinnego, w celu zamordowania go fizycznie lub moralnie — byłaby także „żartem“, zdolnym wywołać tylko „uśmieszek lekceważenia“ na usta p. publicysty? Winszujemy mu!...

Ale najdoskonalszém jest zakończenie artykuliku pana redaktora Minuty, który nie ma, jak się zdaje, najmniej-

szego pojęcia o charakterze i znaczeniu pojednania rosyjsko-polskiego i w ogóle — żadnego zmysłu politycznego.... Z nieprzyzwoitą zarozumiałością i tępym aplombem prawdziwego łobuza petersburgskiego, powiada on:

Pojednani i zjednoczeni — piękne to są rzeczy!... Ale dla czego nam prawią ciągle o zjednoczeniu tylko z Polakami, gdy są przecież jeszcze w Rosyi Baszkiry, Tatarzy, Czuwasze i wiele innych „narodowości.“ Polacy, co prawda, oświeceńsi od tamtych, ale to jeszcze nie obowięzuje do wylewów czułości tylko przed nimi jednymi!...

Podobne poglądy i sądy — powiada W. Dniewnik, są oczywiście takiém głupstwem, o którém nawet mówić nie warto. A smutnym jest i bardzo smutnym fakt, że do grona publicystów wciskają się u nas ludzie nie mający nie tylko pojęcia o polityce, ale nawet sensu zdrowego! Publicysta Minuty mniema zapewne, że w państwie rosyjskiém istnieje tyle wewnętrznych kwestyi plemienno-politycznych, ile jest plemion różnych! Mniema on, że istnieją kwestye: tatarska, baszkirska, czuwaszska i t. d. i nie dostrzega swym tępym wzrokiem różnicy pomiędzy temi kwestyami a kwestyą rosyjsko-polską, która dla interesów państwa i dla interesów całego słowiaństwa olbrzymią przedstawia doniosłość, nie mówiąc już o interesach dwóch sąsiednich potężnych państw, które kwestya dotyka tak blisko i bezpośrednio!...

Z podobnymi politykami „tatarskimi“, czuwaszskimi, wszelkie dalsze dyskusye byłyby zbyteczne....

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 11 kwietnia.

(Bank włościański. — Zdrowe rady dla téj instytucyi. — Koléj transwersalna. — Ksiądz Infułat Morawski — i ksiądz kanonik Zabłocki).

(—) Skończyły się tedy rozprawy walnego zgromadzenia zakładu włościańskiego — a z czarnych chmur piętrzących się od kilku dni groźnie nad dyrekcyą tego banku — spadł, jak to najczęściéj bywa, mały deszcz. Wszystkie projekta o jakichś reformach, zaprowadzić się mających, znikły gdzieś bez śladu podczas rozpraw, a cała reforma, jaką zaproponowała sama dyrekcya, ogranicza się na upoważnieniu do wydawania listów 5 proc. i 4 proc. na okres czasu 20-letni. Rozumie się, iż z pożyczek takich mogą także korzystać i dotychczasowi dłużnicy zakładu w formie konwersyi. Wszystkie te jednak ulepszenia zdaniem mojem nie zdołają podnieść téj pod brzemieniem ogromnych zaległości dłużników upadającéj instytucyi.

Złe tkwi nieco głębiéj, mianowicie w założeniu samém instytucyi, które uniemożliwia dawanie tańszych, niż dotąd pożyczek. W tych postanowieniach, które dla banku uniemożliwiają zdobycie taniego kapitału, zmuszających do przenoszenia ogromnych sum na pokrycie kosztów administracyi, a między innemi w postanowieniu utrzymywama w całym kraju kilkudziesięciu osobnych biór filialnych banku, których utrzymanie, corocznie znaczne kosztuje sumy, leży przyczyna niemożności téj instytucyi udzielania tańszych pożyczek. Lecz na zgromadzeniu, pomimo pokątnych zapewnień panów delegatów, nikt kwestyi téj nie dotknął, nie poruszyła jéj téż dyrekcya, przewidzieć więc nie trudno, że w tak pięknym celu założona instytucya znowu będzie rok jeden wegetować, aż wreszcie, wobec ciągle wzrastających zaległości dłużników, znajdzie się przed dylematem albo likwidować, albo zreformować się od stóp do głowy? — Oby tylko wówczas do tego ostatniego nie było już zapóźno!

Nie ulega już żadnéj wątpliwości, że przedsiębiorstwo kolei transwersalnéj, w pewnéj części dostało się w ręce zawiadowstwa kolei czerniowieckiéj. Okoliczność tę potwierdza sama dyrekcya kolei w ogłoszeniu swém o walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei czerniowieckiéj, na którém między innemi, poruszoną być ma także sprawa kolei transwersalnéj. Co zaś do pogłoski, jakoby bank dla krajów koronnych już względem budowy téj kolei pozawierał układy z firmami zagranicznemi, dotąd żadnych tu nie mamy podstaw do wierzenia w onych prawdziwość. Owszem osoby zwykle dobrze poinformowane, pogłosce téj stanowczo zaprzeczają, utrzymując, iż bank dla krajów przedewszystkiem przy onem przedsiębiorstwie firmy krajowe będzie mieć na względzie, co jednakowoż nie wyklucza możliwości zawierania przezeń umów i z firmami zagranicznemi.

Z przyjemnością donieść wam mogę, że wiadomość podana przez dzienniki tutejsze o blizkiem mianowaniu ks. Seweryna Morawskiego Infułata i kanonika kapituły lwowskiéj Biskupem sufraganem dyecezyi lwowskiéj, zupełnie jest prawdziwą. Przed kilku dniami ksiądz Infułat wezwany przez Nuncyusza apostolskiego, monsignora Vanutelli udał się do Wiednia; utrzymują, że ogłoszenie księdza Infułata Biskupem sufraganem nastąpi natychmiast po dopełnieniu zwykłych formalności. Równocześnie z tą zupełnie pewną wiadomością rozeszła się pogłoska o bliskiem mianowaniu ks. Zabłockiego, kanonika kapituły lwowskiéj, Infułatem; pogłoska ta, jakkolwiek sprawdzenia jéj życzyć sobie należy, potrzebuje potwierdzenia — dla tego wspominam o niéj z zastrzeżeniem.

Praga czeska, 12 kwietnia.

(XX) Posłowie czescy, którzy tu powrócili na święta, po większéj części dosyć niezadowoleni z dotychczasowych owoców pracy parlamentarnéj. Niektórzy nie tylko hr. Clama, lecz także dr. Riegera oskarżają o zbytnią uległość. Dr. Rieger sam uznaje konieczność popierania rządu dzisiejszego i utrzymania solidarności prawicy autonomistycznéj, ale obawia się, że klub prawego środka nie dopisze. O Kole polskiém, o sumiennem, poważném i pełném znajomości fachowych traktowaniu wszystkich kwestyi parlamentarnych przez Koło polskie, posłowie czescy wyrażają się wszyscy z uznaniem. Natomiast bardzo się skarżą na ministra Prażaka, który wstąpił do gabinetu jako przedstawiciel Czechów, a dotychczas w niczém nie wywiązał się z owego zadania. Wszyscy posłowie czescy, nawet najbardziéj umiarkowani, przeprowadzenie równouprawnienia w uniwersytecie, choć zrazu w dwóch tylko fakultetach prawniczym i filozoficznym, uważają jako conditio qua non i zapewniają, że nie mogliby głosować za budżetem, gdyby w owéj mierze nie otrzymali zupełnie wystarczających rękojmi.

Arcyksiążę Rudolf z młodą małżonką przybędzie do Pragi dnia 23 maja wieczorem o godzinie 9. Miasto będzie wspaniale oświetlone. Przed dworcem stanie potężny łuk tryumfalny. Na wielkim placu św. Wacława sztuczne ognie wyobrażać będą pałac Lacken. Olbrzymi most kamienny, łączący stare z małém miastem, cały pokryty zostanie kwiatami itd. Ponieważ arcyksiążę temi dniami został zamianowany komendantem 18 brygady pieszéj, stojącéj w Pradze, przeto bez wątpienia dłuższy czas zamieszka w Pradze. Na letni pobyt młodéj pary przysposobiają jednak pałac ploszkowicki.

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy uroczystościami na przyjęcie młodéj pary będzie także figurowało solenne otwarcie nowego teatru niemieckiego. Na zupełne wykończenie momentalnego gmachu potrzeba jeszcze 300,000 fl. Cesarz temi dniami ofiarował 10,000 fl. Dotąd wydano na tę budowę przeszło 1,600,000 fl., zebranych niemal wyłącznie ze składek publicznych. Zabiegliwość i wytrwałość Czechów w sprawie teatru okazały się w najlepszém świetle.

Genewa, 10 kwietnia.

(ski) Stróże prawa ruszają się u nas — atoli nie na nihilistów i królobójców zwracają oni uwagę — lecz na — księży katolickich i wypędzają za granicę tych cichych sług ołtarza, podczas kiedy fabrykanci bomb i dynamitów najspokojniéj siedzą pod opieką władzy.

Dowiaduję się, że na rozkaz departamentu sprawiedliwości i policyi wypędzono w tych dniach dwóch obcych księży, przejeżdżających przez Genewę, nakazując im, aby w przeciągu jednéj doby wynieśli się z miasta. Dzienniki katolickie zapytują: Co takiego zbroili owi księża — na mocy jakiego prawa tak surowo z nimi postąpiono? Krapotkin bez legitymacyi bardzo długo przebywał i broił w Genewie — ale księży katolickich wypędzono z niéj w przeciągu 24 godzin.

Dowiaduję się, że najpoważniejsi obywatele z okręgu Zurych podpisali petycyą do rządu zurychskiego prosząc, aby rząd nie pozwolił na odbycie w b. roku kongresu socyalistów, zapowiedzianego na nadchodzące lato, aby nie ściągnąć przez to na Szwajcaryą nienawiści wielkich mocarstw.

W Bernie miał pełnomocnik rosyjski p. Hamburger w tych dniach konferencyą z panem Bavier, wiceprezydentem związku szwajcarskiego w sprawie nihilistów. Urzędnik szwajcarski zapewniał, że wszyscy monarchowie mogą spokojnie podróżować po Szwajcaryi a włos im z głowy nie spadnie — że carowa, wielcy książęta, Gorczakow, przejeżdżali przez Szwajcaryą lub w niéj zamieszkiwali, a nigdy na żadne niebezpieczeństwo narażeni nie byli. Pan Hamburger zalecał czujność i baczność — zdaje się téż, że rady jego będą ściśle przestrzegane. Ciekawy jestem, coby rząd rosyjski zrobił, gdyby książę Mikołaj Konstantynowicz — zbiegłszy z Zablina, schronił się do Genewy?

Wikaryusz jeneralny t. z. Biskupa staro-katolickiego Herzoga, ks. dr. Michaud, ongi wikaryusz przy kościele św. Maryi Magdaleny w Paryżu, ogłosił w tutejszym Démocrat — że nie jest prawdą, jakoby go biskup Herzog oddalił z urzędu za przeniewierzenie się swym obowiązkom, że wziął sam dymisyą dobrowolnie, a to dla tego, ponieważ dobro reformy kościelnéj i jego osobisty honor nie pozwoliły mu dłużéj z panem Herzogiem pracować. Michaud dowodzi, że zarząd kościoła staro-katolickiego w Szwajcaryi prowadzony jest w tak haniebny sposób, iż musi koniecznie doprowadzić do ruiny i przyczynić się do zupełnego opustoszenia domów Bożych. W końcu twierdzi, że nie on zdąża do połączenia kościoła staro-katolickiego z rosyjskiem prawosławiem, lecz Herzog zmierza wprost do łączności z kościołem anglikańskim. Michaud jest tylko członkiem wybranéj na zborzysku kolońskiem komisyi, mającéj się porozumiewać z kościołem wschodnim.

W końcu oświadcza Michaud, że nie tylko on miał stósunki z jakimś Rosyaninem Kirnewem, ale i Herzog, Maassen, Augustyn Keller i inni.

List ten szanowanego niegdyś kapelana od św. Magdaleny w Paryżu, robi jak najsmutniejsze wrażenie — a nawet pomiędzy protestantami wywołuje uśmiech politowania na widok takiego upadku sekty staro-katolickiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 13 kwietnia. Provinzial Corr. o ks. de Lorenzi. Urzędowa Provinzial Corr. z powodu niezatwierdzenia przez rząd ks. kanonika Lorenzi administratorem, takie w najnowszym swym numerze poświęca uwagi: „Z powodu doniesienia kapituły trewirskiéj o wyborze administratora dyecezyi zawiadomił naczelny prezes kapitułę, że królewski rząd nie jest w położeniu, aby wybranego mógł dopuścić do urzędu wikaryusza kapitulnego. Zdaje się więc, iż rząd nie znalazł w dotychczasowém postępowaniu wybranéj osobistości rękojmi, iż będzie sprawowała urząd biskupi w sposób pojednawczy i pokojowy, jak tego domaga się ustawa lipcowa, wedle któréj wybranemu można nawet bez złożenia przysięgi pozwolić na wykonywanie praw biskupich. Wypadek ten (wobec zgodzenia się na wybranych administratorów w dyecezyi paderbornskiéj i osnabryckiéj) dowodzi, iż rząd królewski gotów jest tam, gdzie przez ustępstwo odpowiednie jest to dla niéj możliwém, starać się o interesa katolickich współobywateli, że jednak z powodu téj troski nie zdecyduje się na to, aby miał interesa państwa na szwank narazić.“

Z komunikatu tego nie dowiadujemy się nic nowego, gdyż zawiera on tylko parafrazę artykułu Nordd. Allg. Ztg. Z tych wszystkich artykułów inspirowanych przez rząd, to tylko wynika, że rząd nie może przytoczyć jednego faktu, któryby mógł usprawiedliwić odrzucenie wyboru ks. de Lorenzi. Ogólne zarzuty i insynuacye nie są jeszcze dowodami, lecz raczéj uprawniają do przypuszczenia, że rząd bez względu na fakta rzeczywiste postąpił sobie wedle fantazyi, aby tym sposobem zadokumentować, że nie chce prawdziwéj zgody z Kościołem katolickim.

Że rząd o zawarciu stałego pokoju z Stolicą św. nie myśli, o tém świadczą także ciągłe zapewnienia pism oficyalnych, iż sejm pruski nie będzie zwołany na nadzwyczajną sesyą. I najnowsza Nordd. Allg. Ztg. uważa za konieczne zwrócić na to uwagę, iż dotąd ministerstwo w sprawie dodatkowéj sesyi żadnych nie odbyło narad i żadnéj téż nie powzięło w téj kwestyi decyzyi.

— Z dyecezyi paderbornskiéj. Westf. Merkur donosi, że w Paderbornie wielka panuje radość z powodu zniesienia rządowéj administracyi majątku biskupiego. Dotychczasowy administrator rządowy p. Himmly umiał, jak to wszyscy katolicy przyznają, przez taktowne postępowanie zjednać sobie ogólne uznanie. Co się tyczy kosztów, jakie administracya rządowa za sobą pociągała, to nie ulega wątpliwości, że były one trzy, lub cztery razy większe, aniżeli wtenczas, kiedy administracya spoczywała w rękach władzy duchownéj. Administracya rządowa kosztowała rocznie 60 do 70 tysięcy marek i jakkolwiek wedle litery ustaw rząd miał prawo do tych wydatków, to jednak suma tak znaczna mogła być znacznie ograniczona.

— Nowela do ustawy o kosztach sądowych. Rada związkowa przesłała parlamentowi nowelę w sprawie zmiany ustawy o kosztach sądowych i kosztach, jakie przysługują komornikom. Projekt ten określa różne przypadki, w których sądowi nie ma być wolno za wygotowanie piśmiennych doniesień pobierać zapłaty. Określenia te znajdują się w dodatkowym paragrafie 80a i 80b. Także koszta, jakie komornicy pobierają, mają być znacznie zniżone. Przy fantowaniu ruchomości koszta za należytość aż do 50 marek mają wynosić 1 m., do 100 m. 2 m., do 300 wynoszą 3 m., do 1000 m. 4 m., aż do 5000 m. 5 m., nad 5000 m. 6 marek.

— W sprawie kongregacyi Sióstr chrześciańskiéj miłości. Siostra Mallinckrodt, przełożona kongregacyi Sióstr chrześciańskiéj miłości w Kolonii podała do ministra oświecenia i spraw wewnętrznych prośbę, aby Siostry w ochronce, która ma być wkrótce utworzona, mogły nieobowiązane jeszcze do pobierania nauki elementarnéj dzieci pouczać i niemi się opiekować. Oba ministerstwa zgodziły się na to podanie, jakkolwiek stawiły warunek, iż to pozwolenie każdéj chwili może być cofnięte.

— Niemieccy wolnodumcy. W tych dniach odbył się we Frankfurcie n. M. zjazd materyalistów niemieckich, których konserwatywny Reichsbote nazywa niemieckimi „nihilistami.“ Zebraniu przewodniczył znany Büchner, autor Kraft und Stoff. Celem zjazdu było ukonstytuowanie na nowo związku materyalistów. Pomiędzy przybyłymi wyliczają prócz Büchnera, dr. Spechta (z Goty), dr. Schlaegera (z Berlina), dr. Dulka (z Heidelbergu), dr. Loewenthala (z Berlina), Geigera i Stiebel'a (z Frankfurtu n. M.). Nie brakło téż na zgromadzeniu żydów „reformowanych.“ Przemówienia, jak się łatwo domyślić, skierowane były przeciw wszelkiemu objawieniu. Naszém hasłem — wołał dr. Loewenthal — jest „wstręt przed nietolerancyą.“ Dr. Scholl (z Norymbergii) stawił wniosek, aby każdy członek związku wystąpił z Kościoła, do którego należy, większość jednak prawdopodobnie tylko ze względów taktycznych odrzuciła to żądanie.

— Ks. Orłow, ambasador rosyjski w Paryżu, przybył we wtorek w przejeździe z Petersburga do Berlina. Ks. Bismarck zaprosił go na obiad, następca zaś tronu niemieckiego udzielił mu wieczorem audyencyą. Ks. Orłow ma jutro wyjechać do Paryża.

ROSYA.

* Zewnętrzną charakterystykę osób występujących w procesie podaje korespondent Kur. Warsz. jak następuje:

Prezes sądu, senator Fuchs, jest to człowiek stary, prawie przestarzały, z długiemi, białemi do siwizny bakenbardami, z angielską flegmą, ale z pewnym zasobem dobréj woli i większym jeszcze powagi. Prokurator Murawjew, człowiek młody, pełen zdolności, dla którego obecny proces będzie prawdopodobnie pierwszym szczeblem świetnéj karyery, okazuje wiele bystrości umysłu przy prowadzeniu śledztwa sądowego; akt oskarżenia jego redakcyi jest bez zarzutu. Z oskarżonych największą zwraca uwagę Rysakow. Nie wiadomo, coby na tę głowę powiedział Lavater, dla korespondenta jest ona świadectwem bardzo ograniczonych władz umysłowych. Wyobraźcie sobie głowę jasnym kudłatym włosem pokrytą, z czołem dziwnie wypukłém, z małemi oczami, bez wyrazu, gdzieś w głębi osadzonemi, z nosem małym, niekształtnym i zadartym z dolną częścią twarzy wystającą i jakby nabrzękłą. Rysy twarzy gminne. Obok Rysakowa siedzi Michajłow, jest to wysoki dobrze zbudowany mężczyzna, o twarzy otwartéj i czerstwéj, nie inteligentny, chociaż w przemówieniach swoich starający się o pewną poprawę w wymowie i stylu. Jest to widocznie dziecko ludu, które propaganda socyalistyczna odciągnęła prosto od warsztatu. Trzecia z kolei Hesia Helfman, Żydówka, o grubych rysach twarzy i gęstych czarnych włosach, czarnych oczach, słowem, ze wszystkiemi właściwościami swego plemiennego pochodzenia. Najsympatyczniéj ze wszystkich twarzy odznacza się siedzący za Helfmanówną Kibalczicz, technik partyi socyalistycznéj, „wielki mistrz artyleryi“, jak go na posiedzeniu sądowém publiczność nazwała. Człowiek to około lat 30, widocznie pełen spokojnéj energii, wytrwałości, brunet, z wąsami, brodą ale bez faworytów. Kibalczicz wyraza się niezupełnie płynnie, ale z rozsądkiem i godnością. Perowskaja, owa hrabianka Perowskaja, pochodząca z jednéj z najpotężniejszych rodzin w państwie, wnuczka słynnego Błudowa byłego prezesa rady państwa, nie tylko nie jest okrzyczaną pięknością, ale nie jest nawet przystojną. Wyraz jéj twarzy nie jest nawet bardzo inteligentny, tak, że trudno dopatrzyć się w téj bladéj, nikłéj twarzy Karoliny Corday rosyjskiego nihilizmu, jednego z najenergiczniejszych jéj członków. Ostatni siedzi Żelabow, organizator zamachu 1 (13) marca 1881 r., niewątpliwie najpoważniejszy, najważniejszy ze spiskowców. Był on pośrednikiem pomiędzy niewidzialną organizacyą „komitetu wykonawczego“ a jego potulnemi narzędziami. Żelabow widocznie dumny jest z swojéj przodującéj roli w procesie, a jak sam prawdopodobnie sądzi, i w historyi. Notuje najskrzętniéj, najbaczniéj uważa na zeznania świadków, najczęściéj ich zapytuje nawet w rzeczach nie mających najmniejszego związku z oskarżeniem przeciwko jego osobie. Losy nie pozwoliły mu kierować osobiście zamachem 1 (13) marca, chce więc przynajmniéj ująć obronę swoich towarzyszy; wszyscy oskarżeni poddają się jego władzy, W ostatnim procesie politycznym o zamach w pałacu Zimowym zupełnie tę samą rolę odgrywał później powieszony Kwiatkowskij.

— Gołos i Nowoje Wremia donoszą o zachowaniu się skazanych po ogłoszeniu wyroku, co następuje:

Rysakow był blady, bardziéj ponury niż zwykle. — Michajłow i Helfmannowa źle ukrywali silne wzru-

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 84.)

VIII.

Pewnego ciepłego i jasnego poranku miesiąca sierpnia notaryusz z Bellecombe szedł pieszo aleją, prowadzącą do pałacu Saules. Zatrzymywał się często, szedł zwolna, a twarz jego zdradzała chwilami wahanie się, po którém zdawał się następować głęboki smutek. Możnaby było pomyśleć, że szedł wbrew swéj woli, przyspieszał czasem kroku, jak gdyby pragnął znaleźć się już u drzwi pałacu, aby się od przykrych napastujących go myśli uwolnić. Wielkie drzwi, prowadzące do przedpokoju, były otwarte; na progu stojący lokaj gawędził z wesołą panną służącą. Notaryusz był dobrze znany w Saules, gdyż często tam bywał w rozmaitych interesach.

— Powiedz panno twéj pani, — rzekł wchodząc na stopnie ganku i zwracając się ku pannie służącéj, — że ją proszę o kilka chwil rozmowy.

— Nie wiem czy moja pani będzie mogła zaraz pana przyjąć, — odrzekła służąca, — przed chwilą ubierała się jeszcze.

— Mogę zaczekać, — rzekł spokojnie notaryusz, wchodząc do przedpokoju, — ale koniecznie muszę się z panią widzieć.

Służąca odeszła. Lokaj otworzył drzwi od salonu, w którym zwykle przesiadywała pani de Rivier; położył dzienniki na stole.

— Może pan zechce przejrzeć gazety, — rzekł zbliżając krzesło do okna, — tu są Dzienniki i Przeglądy.

Notaryusz podziękował skinieniem głowy i stanął w otwartém oknie. Spojrzenie jego zazwyczaj tak pogodne, dziś było niespokojném. Wkrótce otworzyły się drzwi w głębi salonu, a w nich ukazała się pani de Rivier w eleganckiém ranném ubraniu.

Z uprzejmym uśmiechem podała rękę notaryuszowi mówiąc:

— Musisz pan mieć ważne interesa, skoro przychodzisz tak wcześnie, skupię więc uważnie myśli moje, aby dobrze pojąć te zawikłane prawa...

— Nie o interesach chciałem z panią mówić, — przerwał pan Bonville głosem cichym i zmienionym.

Matka Piotra spoważniała.

— Mam nadzieję, że Giertrudzie nie jest gorzéj? — zawołała żywo.

Stała właśnie o kilka kroków od pana Bonville, gdy spostrzegła bolesny wyraz w jego twarzy.

— Pani, — rzekł głucho notaryusz, — córka moja umiera...

Pani de Rivier krzyknęła z bolesném zdziwieniem, bledniejąc opadła na kanapę.

— Czyż tak jest rzeczywiście? — wyszeptała, wracając do przytomności po pierwszéj chwili wzruszenia. — Ależ przed trzema jeszcze dniami widziałam ją i nie robiła na mnie wrażenia niebezpiecznie choréj osoby!...

Pan Bonville ledwie mógł się utrzymać na nogach, oparł się o krzesło. Pani de Rivier litując się nad rozdzierającą boleścią ojcowską.

— To być nie może! — zawołała, — Giertruda nie jest tak chora. Pan sobie gorzéj wystawiłeś jéj stan, aniżeli jest w istocie...

Notaryusz potrząsł głową.

— Ona zawsze była słabowitą; pierwsze silniejsze wstrząśnienia musiały być dla niéj zabójczemi. Wczoraj odkryłem prawdziwy powód jéj choroby... Z początku myślałem, że jéj niemy smutek, jéj wewnętrzne cierpienia, były wywołane zdarzeniami zaszłemi przed niedawnym czasem w Montvert, przekonałem się teraz, że jest tam coś więcéj...

Zatrzymał się. Przelotny rumieniec oblał twarz jego, poczém znowu pierwsza bladość wróciła.

— Pani oczekuje dziś wieczorem powrotu Piotra? zapytał nagle drżącym głosem.

Pani de Rivier zdziwiona tym nagłym zwrotem rozmowy, spojrzała na niego.

— Piotr przybędzie tu lada chwila, konie już poszły na kolej po niego.

Pan Bonville spuścił głowę, ręką poruszał nerwowo złoty łańcuszek od zegarka. Powstał wreszcie i wymówił głosem stanowczym i błagalnym zarazem:

— Przybyłem tu prosić panią o ratunek dla mojéj córki... Ty jedna możesz ją do zdrowia przyprowadzić!

— Ja? rzekła zdziwiona pani de Rivier, jakimże to sposobem?

Notaryusz biorąc ją za rękę:

— Przebacz pani, że się odważę uczynić ci takie zeznanie, odrzekł ze łzami w oczach, ale tu chodzi o życie mojego dziecka.... Gertruda kocha twojego syna....

Ostatnie wyrazy wymówił z największém wysileniem, odwracając głowę.

Pani de Rivier milczała pod wrażeniem tego niespodziewanego odkrycia. Pan Bonville spojrzał na nią smutnie.

— Wierz mi pani, rzekł z mimowolną goryczą w głosie, wiele cierpiałem, nim się odważyłem uczynić ci to zeznanie... Serce dziewicy jest świątynią, winno ono ukrywać tajemnice swoje, zwłaszcza przed tym, który w nich króluje bezwiednie. Gertruda nigdy wiedzieć nie będzie o kroku, do którego nakłoniła mnie jedynie chęć ratowania jéj od blizkiéj może śmierci. Powodem jéj choroby, muszę to pani powiedzieć, jest nieszczęśliwa jéj miłość do Piotra.

— Panie, rzekła pani de Rivier z widocznem zakłopotaniem, wiesz o tém, że Piotr...

— Jest zajęty kim innym... tak pani, wiem o tém, również jak Gertruda.

— A więc, rzekła łagodnie pani de Rivier, widzisz pan, że ci w tym względzie zupełnie pomódz nie mogę.

— Owszém, pani wszystko możesz! nieprzebyte przeszkody stanęły między Piotrem a tą, która ukochał... Nie może mieć chwilowo żadnéj nadziei, a więc prosiłbym o cokolwiek litości tylko... Niech on codziennie do Bellecombe przychodzi choćby na godzinę, niech będzie dobry i czuły dla mego dziecka. Skoro ona do zdrowia wróci, natenczas nic od niego żądać nie będę.

— Ale córka pańska będzie miała prawo, aby się jéj tłómaczył z tak dziwnego postępowania.

— Córka moja wróci do życia — o to mi tylko idzie! Wstrząśnienia zbyt silne, sceny gwałtownie wzruszające, wtrąciły ją w stan osłabienia, z którego nic ją wydobyć nie może; ale niech tylko imię Piotra wspomni ogień życia powraca do jéj przygasłych źrenic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szenie; usiłowali okazać się śmiałymi. Ręce Michajłowa drżały. — Kibalczic był niezwykle posępny, twarz zdradzała zupełne niezadowolenie z obecnego położenia. — Perowskaja była blada, skłopotana. — Na twarzy Zelabowa uśmiech sarkastyczny, zastąpił wyraz bardziéj poważny. Na czole jego osiadła chmura. Stał się zamyślony.

— Korespondent z Petersburga do Koeln. Ztg. twierdzi stanowczo, że w. ks. Mikołaja Konstantynowicza aresztowano z powodu knowań nihilistycznych. Powód aresztowania tego księcia, głoszony w Petersburgu, jakoby car chciał go zmusić do opuszczenia córki jakiegoś lekarza z gubernii samarskiéj, z którą żył w dzikiem małżeństwie, nie wytrzymuje zdaniem korespondenta krytyki, gdyż można było niewiastę tę usunąć, a nie aresztować księcia, przez co zwróciło się uwagę całego świata na tę sprawę.

— Rząd publikuje następujące ogłoszenie:

Natychmiast po katastrofie dnia 13 marca pojawiły się w kilku gazetach wiadomości o możliwym związku wyrobu materyałów wybuchowych z laboratoryum, znajdującem się w pałacu zmarłéj wielkiéj księżnéj Maryi Mikołajownéj. Doniesienia te uwzględniono, lecz okazały się bezpodstawnemi. Wspomnione laboratoryum, założone w r. 1840 przez księcia Maksymiliana Leuchtenbergskiego, celem chemicznych badań, stało zawsze pod specyalnym dozorem do tego przeznaczonéj służby księcia Mikołaja Maksymilianowicza Leuchtenbergskiego.

— W niedzielę miał w Petersburgu w sali słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, gdzie niedawno miał wykład Aksakow, odczyt dr. filozofii Sołowiew o prądach i rozwoju cywilizacyi w społeczeństwie rosyjskiém. O odczycie tym czytamy w korespondencyi z Petersburga do Dziennika Poznańskiego, co następuje:

Sala była pełną — osób do 1500. Prelegent, kończąc odczyt, w te mniéj więcéj odezwał się słowa: Tak więc, słuchacze, naród rosyjski szuka nowego Boga, szuka nowéj prawdy (zauważyć wypada, że p. Sołowiew należy do szkoły mistyków). Bóg jest w pojęciu jego miłością i dobrocią przedwieczną, a więc i prawda, która jest substancyą Boga między ludźmi, z miłości i dobroci wypływać powinna — tak jest, prawdę przedwieczną cechuje dobroć i miłosierdzie. Przedstawicielem kościoła prawosławnego na ziemi jest car. On więc jest namiestnikiem Boga, a jako taki powinien być dla narodu źródłem miłości i miłosierdzia. Słuchacze! w téj chwili tam w murach senatu odbywa się straszny dramat sądu — dziś może sędziowie wydadzą wyrok śmierci na podsądnych; ale nie — oni nie powinni ginąć śmiercią! Niegodném jest z orężem w ręku mścić się nad bezbronnymi! Car powinien przebaczyć, my tego żądamy!

Ale zaledwie ostatni dźwięk mowy przebrzmiał, zerwała się burza oklasków i okrzyków: Niech żyje Sołowiew; dziękujemy ci!! to od nas!! współczujemy!! Wrzawa i oklaski dochodziły do szaleństwa. Mnóstwo oficerów i innych mundurowych figur podzielało zapał publiczny — naraz wśród tłumu, z podniesioną pięścią w górę, przebija się jakiś jenerał ku prelegentowi, krzycząc z całych sił: Milcz! milcz! Prelegent daje znak, że chce mówić — momentalnie wszystko ucicha. Słuchacze! zaczyna mówca, źle zdaje się zrozumiano moje słowa, nie miałem na celu narzucać monarsze jakichkolwiek żądań naszych względem przestępców — mówiłem tylko w ogóle o potrzebie zniesienia kary śmierci. Tu znowu nastąpił straszny zamęt — okrzyki nie ustawały, a prelegenta porwano na ręce i w taki tryumfalny sposób wyniesiono z sali na wschody, gdzie go nowa owacya oczekiwała od tłumu młodzieży. Oklaski i wiwaty towarzyszyły prelegentowi aż do chwili, gdy pojazd jego znikł na zakręcie ulicy. Policya nie próbowała nawet stłumić entuzyazmu, widząc jego rozmiary i obawiając się zajść gorszych. Wieść o tym odczycie lotem błyskawicy rozniosła się po całém mieście. Przeczuwają, że Sołowiew za podobną wolnomyślność i wolnomówność zostanie zesłany na jaki czas do południowych gubernii. Wzburzenie umysłów trwa i po takich zajściach coraz więcéj się wzmaga.

— Agence russe pisze w sprawie ścigania morderców politycznych, że rząd rosyjski stoi na umiarkowanem stanowisku. Zgodność interesów w téj kwestyi istnieje, co się także okaże. W każdym razie przyjdzie w téj sprawie do wymiany zdań pomiędzy rządami, czy to w konferencyi, czy téż za pośrednictwem komunikatów od gabinetu do gabinetu — to nie pewna. Główną jest rzeczą, aby się porozumiano.

— Według Agence russe pogłoska o poruczeniu hr. Szuwałowowi tajnéj misyi w Wiedniu, nie ma podstawy. Wysłanie jenerała Zurowa do Bukaresztu nastąpi dopiero po kilku tygodniach.

— Minister spraw wewnętrznych dał Gołosowi drugie, a wychodzącéj w Moskwie gazecie Zemstwo, pierwsze ostrzeżenie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Układ o wydawaniu przestępców. Wiener Ztg ogłasza układ zawarty na dniu 12 stycznia r. z. między Austro-Węgrami a Belgią, dotyczący wzajemnego wydawania przestępców; artykuł dotyczący politycznych przestępców brzmi równie jak w układzie między Belgią a Niemcami. Artykuł ten (trzeci) brzmi: Wyraźnie się powiada, że obcy, na ktorego wydanie się rząd godzi, nie może być w żadnym razie dla jakiego, przed wydaniem popełnionego politycznego przestępstwa lub zbrodni, ani téż dla czynu jakiego, mającego związek z przestępstwami lub zbrodnią polityczną, ścigany lub karany, chyba, że uwolniony został od kary, albo jeśli zaprzestano ścigania go, albo jeśli w przypadku skazania po odbyciu kary, przez miesiąc miał sposobność kraj opuścić, albo jeśli do niego znowu powrócił. Jako polityczne przestępstwo, albo jako czyn z politycznem przestępstwem związek mający, nie uważa się zamach na osobę panującego obcego państwa, lub też na jego rodzinę, jeśli zamach ten nosi na sobie cechy morderstwa, skrytobójstwa lub otrucia. Podług Presse paragraf ten posłużyć może za podstawę do układów, jakie ma na celu wniosek Windthorsta.

— Język słowieński. Gazeta Lublańska ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświecenia, zaprowadzające słowieński język jako wykładowy dla niektórych przedmiotów w lublańskiém seminaryum nauczycielskiém męzkiém i żeńskiém.

FRANCYA.

Paryż, 12 kwietnia. Izba poselska przyjęła drugą część wniosków komisyi, prowadzącéj śledztwo w sprawie jenerała Cissey, w których zarzucają ministrowi wojny i komisyi budżetowéj niektóre niedokładności w administracyi wojennéj. Izba zawiesiła obrady swe do 12 maja.

— Kongres monetarny. Na delegowanych na kongres monetarny wybrano Magnin, Dumas, de la Normandie i Cernuchi.

— Soir donosi, że na dniu 11 b. m. powstała między sześcioma włoskimi i trzema francuzkimi robotnikami bójka na ulicy Pascal. Włoscy robotnicy zarzucali Francuzom, że weszli do Tunisu celem łupu, tak jak niegdyś do Rzymu. Francuzi chcieli odpowiedzieć, lecz w téj chwili sześć noży błysło, a Francuzi we krwi leżeli. Jeden z nich, Saillant, otrzymawszy cztery pchnięcia umarł, drugi, Charles, leży umierający, trzeci, Zel ranny. Mordercy uciekli.

— Interpelacya. Pascal Duprat, który mówił w imieniu paryskiéj rady miejskiéj, robił panu Andrieux, prefektowi policyi i jego podwładnym ciężkie zarzuty, wytykając mu zajście z Hartmanem, aresztowanie i trzymanie przez dni 4 w więzieniu jakiéjś zacnéj matki dzieciom. Mówca żądał ustąpienia prefekta lub złożenia go z urzędu. Minister Constans przypomina, że do 12 marca była zgoda między prefektem a radą i odmawiał radzie prawa żądania objaśnień w sprawach politycznych, albo ogólnéj administracyi, dowodził daléj, że bezpieczeństwo miasta Paryża nie może być rzeczą rady, gdyż w takim razie na jéj barki spadłoby bezpieczeństwo Izb, rządu itd. Rząd przedłoży Izbie projekt do ustawy, na mocy któréj bezpieczeństwo publiczne w Paryżu złożone będzie w ręce urzędnika zależnego od ministra spraw wewnętrznych — a policya administracyjna dostanie się prefekturze Sekwany, któréj wydatki kontrolować będzie rada paryska. Po Raspailu i Floquecie mówił p. Andrieux i wynosił swe zasługi około rady. Mówca dowodzi, że jego podwładni — to wojsko, które się w politykę nie wdaje, że rada poniżała znaczenie prefekta, że zdezorganizowano mu całą policyą. Wyświecił téż sprawę owéj „uczciwéj matki dzieciom“ pani Eyben, która w Belgii zostawiła bardzo złą reputacyą, a w Paryżu przy pasażu panoramy czatowała na mężczyzn. Brisson żąda złożenia z urzędu prefekta, który szuka skandalów i prowadzi osobną politykę. Porządku dziennego, postawionego przez deputowanych paryskich — nie przyjęto i odrzucono go 374 głosami przeciw 72.

WŁOCHY.

* Rzym, 9 kwietnia. Dziś o godzinie 12 pan Alessandro Groyzard y Gomez de la Serna, wielki kawaler orderu Karóla III, udał się w towarzystwie orszaku galowego do pałacu apostolskiego w Watykanie, aby przedłożyć J. Swiątobliwości Papieżowi Leonowi XIII listy uwierzytelniające go jako nadzwyczajnego ambasadora i pełnomocnika J. K. Mości króla hiszpańskiego u Stolicy św.

Przyjęty w sali klementyńskiéj przez msgr. Prefekta ceremonii, przechodził komnaty papieskie wśród orszaku dworzan Ojca św. tak świeckich, jak duchownych — zgromadzonych bardzo licznie. Wprowadzony wraz z personałem ambasady do sali audyencyonalnéj, gdzie się znajdował na tronie Papież Leon XIII, otoczony dworem, gwardyą i monsignorami — złożył swe hołdy i ucałował nogi Jego Swiątobliwości — a następnie przedłożywszy listy uwierzytelniające, dołączył wyrazy najwyższego szacunku dworu swego, na które Ojciec św. najłaskawiéj odpowiedział. Na znak dany przez msgr. Prefekta, wyszli wszyscy pozostawiając Ojca św. z ambasadorem, z którym dość długo prywatną miał Papież rozmowę. Następnie po wprowadzeniu sekretarzy i członków ambasady przedstawił ich poseł Ojcu św., który do każdego z nich łaskawie przemówił. Po téj recepcyi udał się ambasador hiszpański do J. E. Kardynała Jacobiniego, gdzie go z przynależnemi przyjmowano honorami — po czém, jako jest zwyczaj, ambasador udał się do bazyliki św. Piotra, aby oddać cześć popiołom księcia Apostołów.

TELEGRAMY.

Smyrna, 13 kwietnia. Podług ostatniego zliczenia zginęło wskutek trzęsienia ziemi na wyspie Chios wogóle około 8000 osób, rannych jest około 10,000. W Nevita, gdzie najsilniejszém było trzęsienie ziemi naliczono 1200 umarłych. Wstrząśnienie z ostatniego poniedziałku spowodowało zniżenie się wyspy o jeden meter. Ludność wyspy emigruje masami.

Belgrad 13 kwietnia. Skupczyna przyjęła przez aklamacyą wniosek dotyczący pożyczki Bontouxa, a mający na celu pokrycie wewnętrznych długów państwa.

Karlsruhe, 12 kwietnia. Wielki książę przyjmował dzisiaj rosyjskiego ministra rezydenta, który powiadomił go o wstąpieniu na tron Aleksandra III i wręczył zarazem nowe listy uwierzytelniające.

Bukareszt, 12 kwietnia. Izba poselska przyjęła budżet na przyszły rok finansowy i przyjęła wniosek dotyczący budowy kolei Adjud-Okna.

Carogród, 12 kwietnia. Nadzwyczajny poseł rosyjski książę Imerytyński był dzisiaj zaproszony przez sułtana na obiad; jutro wyjeżdża książę do Aten.

Londyn, 13 kwietnia. Ambasador Göschen przyjeżdża jeszcze w tym miesiącu z Konstantynopola; w miejsce jego mianowano lorda Dufferin, który w tym jeszcze tygodniu opuszcza Petersburg i tu dotąd przyjeżdża. Podług Morning post ambasador Paget w Rzymie obejmie miejsce ambasadora w Petersburgu, miejsce ambasadora w Rzymie obejmie Layard. Niemiecki ambasador hr. Münster przybył wczoraj rano do Dower i udał się do sekretarza urzędu zagranicznego lorda Granville w Walmer Castle.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Prokuratorya w Olsztynie ogłasza list gończy za księdzem Leszczyńskim z Chełmna, oskarżonym o rzekome bezprawne wykonywanie funkcyi duchownych w Purdzie, nadto z powodu tego, iż ks. L. niema stałéj siedziby.

Z wycieczki.

(Ciąg dalszy.)

Przed nami w rozpędzonym galopie mkła „birża“ pani W., któréj zielony u kapelusza wiszący welon, kręcąc młynki w powietrzu, jakby idąc o lepsze, z wijącą się całemi snopami kurzawą, niby majak na pustyni, to się ukazywał, to nikł w oczach naszych. I my jechałyśmy w szalonym pędzie, bo zwoszczyk nasz, wołając Michajło, nie dał się innym biorzom wyprzedzić. Konie parskały, zwoszczyki świstali, a mnie w głowie kołował lśniący od złota, gubiący się w zieleni Kijów, Dniepr, stepy — zgoła ta wspaniała oryginalność, mająca coś z tajemnic i zagadnień Wschodu — a nadto zielony welon pani W. migający nam w oczach jak drogoskaz — aż znikł, porwany prądem w lewo, kiedy my, zwróciłyśmy się w prawo. O 7 wjechałyśmy w miasto złocistych kopuł, zielonych dachów i jarów, w szeroką Chreszczatkę, oryginalną niezwykłością, gdzie obok najwspanialszego gmachu, sterczy w równéj linii urwiska, sypiąca wydmą piasku, porosła dzikiemi krzewami, okryta wijącemi się ścieżkami góra. Bezbrukową tę, szeroką na pięćdziesiąt łokci ulicę, przerzyna rodzaj kanaliku, czyli wyżłobienia, od spadających z gór potoków.

Wedle podania miejscowego, szedł nim, (naonczas miano jaru noszącym, a prowadzącym od zamku do Dniepru) na czele swojego ludu, wielki kniaź Włodzimirz, w jego wodach przyjął chrzest z całym narodem ruskim — i ztąd to pierwotny jar, dziś ulicą Chreszczatikiem (czyli od chrztu i krzyża) przezwanym został. Z obu jéj stron prowadzą szerokie i wygodne chodniki.

Kiedy nasza „birża“ zatrzymała się przed hotelem Grand, położonym w samym środku Chreszczatki, z wystrojonego kobiercami, egzotycznemi krzewami, oświetlonego tajemniczem, bladych lampionów światłem przedsionka, wybiegła wyfrakowana służba, oznajmiając: że skutkiem przejazdu przez Kijów i zatrzymania się w hotelu któregoś z kniaziów panującéj krwi, wszystkie numera są zajęte. Cóż było robić? Zielony przewodny welon pani W. znikł nam z przed oczów na samym wnijściu do labiryntu — została tylko maźniczka, rodzaj lakierowanego słoju na głowie poczciwego Michajły, z pod któréj dwoje bystrych patrzało oczów, i na ich świadomość spuściwszy się, kazałyśmy się wieść au risque na jego wybór. Jakoż nie długo stanęłyśmy przed „Italiańską Gościennicą“ na Kadeckiéj ulicy, gdzie, zamiast spodziewanego Włocha, przyjął nas na progu gościnnie, w czerwoną narodową ubrany „rubaszkę“ o płaskim wyrazie twarzy i rysów, z zadartym nosem, krótko ostrzyżonym blond włosem Iwan, z kulawą, w zasmolonym rannym negliżu Warwarą, zapraszającą „Baryszeńki“ pod nr. 5 pierwszego piętra, na które prowadziły wspaniałe, pąsowem suknem wyłożone schody, ale obrudzone i nieschludne. Nie było wyboru, i gościnność Iwana i Warwany przyjąć trzeba było. Zresztą gmach sam był wspaniały, pełno w nim galeryi, przysionków, jakaś mieszanina stylu i smaku, nieharmoniująca z brudną moskiewską administracyą.

I znowu „Kursk, Wiazma, Moskwa“ stanęły mi w myśli, i coś jakby łzy spadły na serce. Lecz na jeremiady czasu nie było, przybyłyśmy szukać Ukrainy i korzystać każdéj chwili z krótkiego w stolicy jéj pobytu, a wyperswadowawszy sobie, nie mający nic wspólnego tak z Ukrainą, jak z Włochami hotel, po napiciu się wyśmienitéj herbaty, jaką nas nieomieszkał, wnosząc kipiący samowar do pokoju, poczęstować Iwan, n. b. bez zakąski, ułożywszy strudzoną towarzyszkę na kanapie do snu, zapuściwszy zasłony u okien, ubrawszy się nieco sama i zamknąwszy drzwi numeru na klucz, wyszłam na miasto, ku szerokiéj kierując się Chreszczatce, która wydawała mi się być kluczem do wszystkich osobliwości Kijowa — a najpierw katolickiego kościoła, od którego chciałam peregrynacyą zaczynać.

Jakoż znalazłam go zaraz, choć nie wyróżniał się niczém od prawosławnych cerkwi, bo go ubrali także jak tamten w zieloną blachę i złociste kopuły. Front jego oparty na wspaniałych schodach, wiedzie do wielkiego czworoboku, opartego na czterech olbrzymich filarach. Ciche msze odprawiały się przy ołtarzach i gromadki wiernych ciche szeptały modlitwy.

Choć z listami Teofila Lenartowicza w kieszeni, polecającemi nas opiece znanego miejscowego literata Antoniego Nowosielskiego (Marcinkowskiego), którego nie wiedziałam gdzie szukać, — za głosem przekonania wyszłam z kościoła za księdzem Jegomością, aby w imię miłości chrześciańskiéj zapukać o wskazówki do drzwi wikaryatu. Jakoż, nie pożałowałyśmy tego! bo ksiądz Osmólski, wikary katedralny i profesor gimnazyum miejscowego, człowiek głębokiéj nauki, bystrości umysłu, znakomity konserwator dziejów i pamiątek ojczystych, jak wszystkiego, co ma z niemi związek, nadto poeta wykołysany nutą dum stepowych i dnieprowych fal szumem, był dla nas najszczęśliwszym wyborem!

Przez księdza profesora poznałyśmy się z panem Marcinkowskim, już wtenczas bardzo cierpiącym, choć było to na lat pięć przed śmiercią, zaszłą dopiero przed kilku miesiącami — i z całym domem jego. Nieprzytomny chwilowo, melancholijny, zgorżkniały do życia p. M. już niejasnem słowem, zabłąkaną myślą, u każdego punktu wracającą się do grobu Alexandra Grozy, — osłabłemi nogami towarzyszył nam wszędzie, pozbawiając często przyjemności słuchania chronologicznych lub opisowych wskazówek księdza profesora, któremu się wydawało, że mówi do swych szkólnych słuchaczów, przekazując im każde słowo, by nieśli het w świat, zaludniać go ideałami wiary a miłości!

Krótka ta wzmianka niech będzie podziękowaniem, złożonem zacnemu kapłanowi za gotowość przysługi i staropolską gościnność, przez które nie czułyśmy się zupełnie obce w Kijowie.

Z panią W. już się nie spotkałyśmy — a wymijając nasz Hotel Grand, stojący tam portyer oznajmił, że obca pani z panem byli u niego i pytali, gdzie stoimy.

Wycieczki nasze zaczęliśmy od zwiedzania cerkwi: Peczerskiéj Ławry, mieniącéj się od złota, i pstrych malowideł, marmurów i zielonego dachu, a mieszczących w kryptach, do których popy z kagańcami w ręku nas wprowadzili, pokryte makatami trumny, zawierające szczątki męczenników, o których autentyczności rozmaite po Kijowie chodzą wersye.

Andryjskiéj, czyli św. Andrzeja, jedyny śród nagromadzonego bizantyzmu, gotyk — wzniesionéj na wysokiéj skale,

„Padoł zalega podnóże
Na przodzie Dniepr, a w koło Kijów, jar i góry.“

imponuje wysmukłością, lekkością i skończonością kształtów — prowadzą doń schody lekko ku górze rzucone, któreśmy przechodzili za Sewerynem Goszczyńskim, powtarzając:

„Przybądź tajemnic odwiecznych ciekawy,
Jeślić sen gnuśny ciężkich ócz nie skleja
Z wieszczych plonów zwabia cię nadzieja
I ośmiela umysł prawy
Przybądź skrycie, samotnie, pod cerkiew Andrzeja.“

Legenda ludowa mówi, że Dniepr ma swe drzwi ukryte w pod Andryjskiéj skale — i gdyby raz tylko dzwony odezwały się w podziemiach, cały zalałby Kijów. Zkąd legenda powstała, na jakich oparta danych — milczą podania — może ma ona związek z Duchem Lechitów, piastujących w prawicy słupy Chrobrego — dziś, nie z podboju, lecz braterskiéj miłości hasłem... który wybrnąwszy z dnieprowych głębin z palcem na ustach... że było rychło... śpiewać wieszczowi wzbronił... Andryjska cerkiew jedyna, nie miała nigdy i niema dzwonów — a tylko bliskie fale rzeki wtorują tajemniczemu jéj milczeniu...

Sofijski sobór, przez św. Zofią grecką księżniczkę fundowany, należy do najstarszych zabytków chrześciaństwa na Rusi. Olbrzymią ma jak u Ławry dzwonnicę, któréj brama jednak nie ma nic wspólnego z podobieństwem bramy rajskiéj... błyszczącą złotem — i mur, stanowiący kiedyś rodzaj forteczki przeciw bisurmańskim napadom. Są tam także mozaiki, lecz tak liche, że zastanawiać się nad niemi byłoby zbytecznem — i grób kniazia Jarosława spoczywającego w bocznéj kaplicy, w trumnie wykutéj z białego marmuru, z płaskorzeźbą na wierzchu.

Cerkiew Włodzimirska, gdzie w głównéj nawie pod ścianą, w trumnie okrytéj grubą złotolitą makatą, leżą zwłoki księcia Włodzimirza, który chrześciaństwo na Rusi zaprowadził. Prosto z téj cerkwi poszliśmy nad brzeg Dniepru do miejsca przyjęcia chrztu, upamiętnionego monumentem — i na wzgórze ponad wjazdem podolskim wznoszące się, gdzie stoi wielka statua św. Włodzimirza w dłoni z krzyżem, którym błogosławi stary gród.

Stanąwszy tam, na wskroś świat widny rozległ się przed nami... a jaki świat!... jakby co tylko wyszedł z rąk Boga — cichy, zamodlony odrodzeniem... a prosty a piękny, coś szepczący z prześlicznych pieśni...

Urwista skała, pod nią kipiące wody — daléj step... nieprzejrzany step... a na stepie mogiłami wypisane szlaki życia...

— Patrzcie panie na wzrost Kijowa, na wschód, zachód, południe i północ wytężył ramiona jakby całą Słowiańszczyznę chciał niemi objąć; — ma przyszłość świętéj Stolicy — rzekł jeden z towarzyszących nam panów. Nie wiem jaką mu przyszłość historya zaznacza, ale to wiem, że od dawna natura wspaniałością swoją tak nie przemówiła do nas.

Pod wszystkiemi kościołami, nie wyjmując i katolickiego, siedzą Grecy czarnowłosi, w czerwonych na głowach fezach, w szerokich jak spódnice szarawarach i krótkich, całych zahaftowanych kaftanach, odsłaniających gołą szyję, również jak twarz oliwkowéj barwy, a stanowiącéj odcień od czarnych fosforycznych oczów. Grecy ci są to handlarze różnych wyrobów, jak medaljoników, krzyżyków, ołtarzyków z drzewa z góry Libanu, kości słoniowéj i t. p., czém przyczyniają się niemało do podniesienia całego wschodniego handlu w Kijowie.

Naprzeciw Ławry jest arsenał wzniesiony przez Katarzynę II, a należący do fortecy wzniesionéj w czasie węgierskiéj kampanii przez Mikołaja. W arsenale tym są przechowane rozmaite trofea zwycięzkie zdobyte na Turkach i Szwedach.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 14 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał praktycznemu lekarzowi itd. dr. med. Dziekańskiemu w Templinie tytuł radzcy zdrowia.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 44 marek 1 fen. Dziś nadesłał ks. prob. Pędziński 12 m. 75 fen. Razem 66 marek 76 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 414 marek 36 fen. Dziś nadesłał Ksiądz prob. Pędziński 1 m. Razem 415 marek 36 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!

* **Na rodaka we Wrocławiu.** Z przeniesienia 197 marek. Dziś nadesłano zebrane u p. Sujeckiego 10 marek, X. X. z Wrocławia 10 m. Razem 217 marek.

* **Od kilku dni** bawi w mieście naszém znakomity tenor opery włoskiéj w Warszawie, pan Genuaro Clementi. Znany jest już u nas z tego, że brał udział przed rokiem w koncercie panny Sługockiéj, swéj uczennicy. Podobno p. Clementi ma zamiar dać tutaj koncert po świętach. O koncercie jego we Lwowie dnia 2 kwietnia r. b. lwowski Dziennik Polski pisze, co następuje: „Koncert p. Clementi pod dyrekcyą p. Mikulego odbył się w sobotę przy licznym współudziale naszego eleganckiego świata. P. Clementi ma bardzo miły liryczny głos tenorowy o obszernéj skali i posiada w wysokim stopniu wydoskonaloną włoską szkołę. Duet panny Morzkowskiéj i koncertanta z opery Verdi'ego „Aida“ wypadł świetnie i zyskał rzęsiste oklaski, a nawet musiało nastąpić „bis.“

* **Listy** poboru podatków gruntowego i budowlowego mieszkańców Poznania za czas od 1 kwietnia r. b. do końca marca 1882 wyłożone będą celem przejrzenia na ratuszu w lokalu kasy podatkowéj w dniach od 14 do 21 bm.

* **W miejsce** inspektora ruchu kolejowego p. Jacobiego, którego wybór rejencya unieważniła, odbędą się nowe wybory do rady miejskiéj w III oddziale III okręgu wyborczego w piątek dnia 29 b. m. od godziny 9 z rana do 2 po południu w sali szkoły obywatelskiéj przy ulicy Wrocławskiéj nr. 16 — a w miejsce wybranego w I oddziale kupca Langego, którego wybór również rejencya unieważniła — ponowne wybory w sobotę dnia 30 b. m. w tymże czasie na ratuszu w sali posiedzeń rady miejskiéj.

* **Znaleziono** przedwczoraj na Chwaliszewie 3¼ łokcia szyrtyngu, który odebrać można u panny Franciszki Richterównéj na Chwaliszewie nr. 44.

* **Jakaś** kobieta pozostawiła przedwczoraj na Wrocieckim placu nr. 1 trzechletnie dziecko, a że po nie się nie zgłosiła, oddano zatém dziecko to do magistratu.

* **Przedwczoraj** przejeżdżało przez Poznań około 30 wychodźców do Ameryki.

* **Do gimnazyum** w Ostrowie uczęszczało 432, a do szkoły przygotowawczéj 28, razem 460 uczniów i to 214 katolików, 127 ewangielików i 119 żydów (203 z Ostrowa 257 zamiejscowych). W obu terminach półrocznich złożyło ogółem 18 prymanerów wyższych egzamin dojrzałości.

* **Do gimnazyum** w Krotoszynie uczęszczało w ostatniém półroczu zimowém 255 uczniów i to 42 katolików, 120 ewangielików i 93 żydów (153 miejscowych, 102 zamiejscowych). Egzamin abituryencki złożyło na Wielkanoc 1880 roku 12, na św. Michał r. z. 3, a na Wielkanoc r. b. 4 prymanerów wyższych. Przy gimnazyum zatrudnionych jest 15 nauczycieli. Program zawiara prócz wiadomości szkólnych rozprawę prof. Schönborna: Die Sechs-Punkt-Kreise des ebenen Dreiecks.

* **Wybór dyrektora** na obwód landszaftowy pilski zachodnio-pruskiego ziemstwa w miejsce dyrektora landszafty, właściciela dóbr rycerskich Leipzigera, który urząd swój złożył, odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b. Obwód ten podzielony jest na dwie części; wyborcy wschodniéj części wybierają w Wałczu, a zachodniéj w Łobżenicy.

Bezpośrednio po tym wyborze nastąpi w Łobżenicy wybór deputowanego landszafty w miejsce właściciela dóbr Wehlego z Bługowa, którego peryod wyborczy już upłynął.

* **Dr. Leon Grochowski**, który przez półtora roku praktykował jako lekarz wojskowy w berlińskiéj Charité, złożył w dniu 23 marca r. b. egzamin krajowy jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. Obecnie wysłany został dr. Gr. do lazaretu w Milhuzie w Alzacyi.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 15 kwietnia, św. Anastazyi. Wschód słońca o godzinie 5 minut 6.

Zachód o godzinie 6 minut 56.

Długość dnia 13 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1371 Statuy Przemysława i Ryksy piorunem z wieży poznańskiéj zrzucone. — 1518 Wjazd Bony do Krakowa. — 1589 Rozdanie szat Batorego między dworzan. — 1831 Powstanie w powiecie włodzimierskim.

Skrzynka do listów.

Panu Ed. Sasowi w Waterford. Zapisane i wysłane.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 14 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, kwiecień 51,60, maj 51,90, czerwiec 52,50, lipiec 53,10, sierpień 53,50, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 14 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 104,—. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,50. Poznański bank prowincyonalny 118,50. 4% pożyczka państwa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 27,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,75. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,60, Polskie likw. listy 56,20, Rosyjskie bankowe noty 210,10 marek.

Bydgoszcz 13 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 160—195 płac.

Żyto stale, piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 180—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 13 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj. wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —, kwiecień 207 żąd., kwiecień-maj 206,50—207 płac., maj-czerwiec 206,— płc., czerwiec-lipiec 198,50—198,50 płc., na lipiec-sierpień — żąd., wrzesień-paźdz. 173,50—173 pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 210 żąd., na, kwiecień-maj 210 żąd.

Owies. Wypow. 1500 cent., na kwiecień 147,— płc., na kwiecień-maj 146,50 płacono, maj-czerwiec 148, — żądano, czerw.-lipiec 152,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 247 żąd., 244 płac.

Olej rzepiowy bez in., wyp. —— cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., kwiecień 51,50 żąd., — płac., kwiecień-maj 51,— żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerwiec-lipiec — żąd., wrzesień-październik 53,25 żąd., — płc., paźdz.-listopad 53,75 żąd., listopad-grudzień 54,25 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedz. 15,000 litrów, w miejscu —,— płac., kwiecień i kwiecień-maj 52,50 płacono, maj-czerwiec 52,80 płac. i żądano, czerwiec-lipiec 53,50 żądano, lipiec-sierpień 54,30 żąd., sierpień-wrzesień 54,30 żąd.

Cena wypowiedziana na 14 kwietnia: żyto 207,— marek, pszenica 210,— m., owies 147,— mrk., rzep 247 mrk., olej rzepiowy 51,50, okowita 52,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 kwietnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 90	21 30	20 20	19 50	18 60	17 60
„ żółta	20 90	20 40	19 80	19 30	18 10	17 10
Żyto	20 80	20 50	20 —	19 50	19 20	18 80
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 60	15 30	14 70	14 20	13 80	13 40
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; białe słabo. za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 10,70—11,50—12, m. nieb. 10,60 11,40—11,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 13 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175—230 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 216—217,0; na maj-czerwiec płacono 215,05; na czerwiec-lipiec płacono 215—215,5; na lipiec-sierpień nom. 213,—, żądano —,—; na wrzesień-paźdz. płacono 207—207,5—207. Wyp. 15,000 cent. Cena wypow. 216,5 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—215 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płc. 206,75—208—207,75; na maj-czerwiec płacono 201—202,75; na czerwiec-lipiec płac. 191—193—172,75; na lipiec-sierpień płc. 180—181—180,50; na wrzesień-październ. pł 172—172,5—172. Wypowied. —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 153—176 według jakości, na kwiecień —,—; na kwiecień-maj płac. 157,25—157,75; na maj —,—; na maj-czerwiec płc. 157—157.50; na czerwiec-lipiec pł. 156,50—156,75 Wypowiedziano —. Cena wypow. —.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—150 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

14 kwietnia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 13 kwietnia

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	217,25
czerw.-lipiec	215,75
Żyto słabo	
kwiecień-maj	209,50
maj-czerwiec	204,50
wrz.-paźdz.	173,25
Olej rzep. słabo	
kwiecień-maj	51,90
wrz.-paźdz.	54,50
Okowita spok.	
w miejscu	53,50
kwiecień-maj	54,40
maj-czerwiec	54,70
czerw.-lipiec	55,60
sierpień-wrz.	56,50
Owies	
kwiecień-maj	157,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	16000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	119,—
Pr. consol. 4%	101,80
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	173,75
Austr. renta złota	80.80
Austr. losy 1860.	125,80
Włochy	89,—
Amerykany	100,60
Rumuny	98,75
Ros. banknoty	209,80
Ros.-ang. pożyczki	92,50
Ros. losy prem. 186.	143,25
Pol. lik. l. zast.	56,10
Kredyty	522,—
Kolej państwowa	522,50
Lombardy.	192,—
Usposob. b. stale	

Szczecin, dnia 14 kwietnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.	
na wiosnę	214,50
maj-czerwiec	214,—
Żyto wyżéj	
na wiosnę	206,—
na maj-czerwiec	201,50
Owies	
na —	
na —	
na —	
Olej rzep. bez pok.	
kwiecień-maj	52,—
na jesień	54,50
Okowita słabo	
w miejscu	52,20
na wiosnę	53,20
na maj-czerw.	53,60
Petroleum	
kwiecień	9,70

Wyszła i jest do nabycia **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

MOWA

powiedziana na pogrzebie śp.

Amelii z hr. Grudzińskich

SZOŁDRSKIEJ

przez

ks. Wład. Chotkowskiego.

Cena 1 mrk.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego**, plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Baby podolskie

elegan. strojone od 4 do 20 mrk. (725)

Mazurki

warszawskie i makaronikowe, oraz wszelkie pieczywo wielkanocne poleca

Cukiernia, fabryka cukrów i czekolady

S. Sobeskiego,

Poznań w Bazarze.

Świeże paryzkie **cukry, czekoladki i owoce,**

Kasztany osmażane,

Cukry **warszawskie** w pud. po **3 mrk.**

Codzień świeże cukry i czekoladki **własnego wyrobu,**

Karmelki wanilowe, orzechowe, berberysowe, różane i cytrynowe, napełniane ananasowe, malinowe, **karmelki czekoladowe** na sposób **amerykański** i wiele innych,

Petit four znane ze swéj dobroci ciasteczka migdałowe do wina i herbaty

Nougat, turecki miód i konfitury sułtańskie,

Laudrynki z Petersburga

poleca (740)

Fabryka karmelków, cukrów, czekolady i wszelkich wyrobów cukierniczych

S. SOBESKIEGO

w Bazarze.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

C. René — Szczecin.

Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta. Rządowy dostawca dla królewskich seminaryów i zakładów preparandów. Korespondujący członek akademii sztuk i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu na wstędze itd.

Fabryka, skład hurtowny i eksportowy

fortepianów, pianin

i harmoniów do kościołów i salonów.

Rok założenia firmy 1860.

Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladownictwu zabezpieczony w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym rzeszy.

Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René)

zbudowane z preparowanego drzewa według metody prawnie zabezpieczonéj, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z urządzonemi wiolonczelowemi dnami odgłosowemi; instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością, nie tracą daléj nawet po długoletniem używaniu z powodu nowego sposobu preparowania drzewa na pełności głosu, lecz przeciwnie tak jak skrzypce i wiolonczele nabierają z latami piękniejszego i szlachetniejszego głosu.

Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya, ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotowką rabat, opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce reflektantów,** przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed kupnem i decyzyi o kupnie. Przyjmuje się stare instrumenta po cenie rzetelnéj. Ilustrowane katalogi i cenniki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (531)

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.

6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.

6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

Rękawiczki glacé i sukienne; damskie i męzkie

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich,

jedwabnych szalików damskich, (450)

skarpetek i pończoch wełnianych,

koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50

Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszéj fabryki bielefeldskiéj **za 10 talarów ½ tuzina.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny,

Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Baczność.

Wyłączną sprzedaż na Poznań mojéj chemicznie czystéj

mączki kartoflanéj,

którą ze skutkiem do **bielizny** użyć można, jako **wyborną zaś do pieczywa różnego rodzaju** oddałem p. (339)

R. Barcikowskiemu w Bazarze.

C. EBERT,

Sapowice (Eberhardslust).

Na święta wielkanocne

polecam

Baranki i jajka cukrowe,

Mazurki Warszawskie

od 50 fen. do 10 marek,

BABY PODOLSKIE

od 3 marek do 20 marek i wszelkie inne pieczywo świąteczne.

Proszę o wczesne zamówienia. Obstalunki zamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia i w dobrém opakowaniu. (712)

A. W. ŻUROMSKI,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Pąsowe, słodkie, mesyńskie

pomarańcze

w oryginalnych skrzynkach, półskrzynkach i pojedyńczo poleca

S. SOBESKI

w Bazarze. (724)

Trzeźwy, poczciwy mężczyzna, władający językami krajowemi może się **natychmiast** zgłosić jako (735)

stróż domowy

do handlu **W. F. Meyer i Sp.**, plac Wilhemowski 2.

Prawdziwą wodę kolońską

p. Hi[illegible]

w kistkach [illegible] przez flakoników i pojedyńczo

Mydełka toaletowe w wielkim wyborze,

Perfumy i pomady franc. i angielskie w flakonikach, jako też luźno na łuty z znanéj fabryki p. Lautier Fils w Grasse, Alpes Maritimes,

Oliwę prowancką do potraw.

Arak, Cognac importowany,

Herbatę czarną w dobrych gatunkach od 2—6 m. za funt. (738)

poleca

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar.

Z parowéj fabryki czekolady

dekorowanéj medalami na wszystkich większych wystawach

B. Sprengla i Spł.

w Hanowerze,

jednéj z najtarszych i najsławniejszych fabryk w Niemczech, polecam **czekoladę,** która wyrabiana na sposób francuzki i szwajcarski dla wybornego smaku i taniości jest godną polecenia. Także **Kakao** w proszku, wyrabiane na sposób holenderski, polecam z téjże fabryki, ręcząc za dobroć i czystość takowego. (741)

P. P. Kupcom zwracam uwagę na anons powyższy, gdyż mając **główną sprzedaż czekolady B. Sprengla i Spł.**, mogę takowéj po cenach tanich dostarczać.

S. Sobeski, Poznań, Bazar.

Fabryka wyrobów

woskowych

M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości. (462)

Silesia, Tow, chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocł.-Kryb.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12,) i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:

R. Barcikowski w Poznaniu.

Hermann Mirels w Wrześni.

Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.

B. Rogaliński w Toruniu.

L. Zboralski w Pleszewie. (534)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Obszerny warsztat

używany od lat kilku na kuźnią, wraz z przyległem pomieszkaniem jest natychmiast do wynajęcia. (736)

W. F. Meyer i Sp.

plac Wilhelmowski 2.

Domin. Kurowo

pod Kościanem

wydzierżawi natychmiast na lat kilka (728)

ogród

owocowy i warzywny.

Dnia **27 kwietnia 1881 r.**

folwark Malta

¼ mili od Poznania, przeszło **200 morg. magd.**, w tych 50 morg. łąki nad Cybiną położonych, lasu brzozowego około 80 morg, reszta pszenna i żytnia ziemia, także

kamienica

na Piekarach pod nr. 13 będą sprzedawane w skutek działów familijnych w tutejszym **sądzie okręgowym** w drodze subhasty o 10 godzinie rano. (729)

Do mego handlu towarów drobiazgowych z żelaza poszukuję natychmiast **subjekta** władającego językami krajowemi. Zgłoszenia piśmienne uprasza się przesyłać z dołączeniem świadectw. (737)

S. I. Auerbach, Poznań.

Młody, wykształcony i biegły w swym zawodzie urzędnik gospod., syn westfalskiego właściciela dóbr, poszukuje posady

rządzcy

przez **C. Gockel, Oberlahnstein n. R.** (332)

2 nowe magle

są na sprzedaż, również jest tamże do wynajęcia

pomieszkanie

zaraz lub od każdego czasu. Bliższe szczegóły **ul. Długa nr. 7 w sklepie** (734)

Przedstawienie amatorskie

w teatrze Victoria

w niedzielę d. 17 kwietnia rb.

(w pierwsze święto wielkanocne).

Żyd w beczce

czyli

Miłość wekslarza.

Wodwil w 1 akcie przez A. Ł.

ŁOBZOWIANIE.

Obrazek dramatyczny z śpiewami przez W. A.

Na zakończenie:

Polonez Ogińskiego, Mazur Wilanowski.

Cena miejsc: Krzesło w loży 75 fen., krzesło parterowe 50 fen., balkon 30 fen. Biletów nabyć można w cukierni p. Adamskiego, ul. Wrocławska, u p. Rudzkiéj, ul. Podgórna, w składzie cygar p. Nowakowskiego na Chwaliszewie i u fryzyera p. St. Wojańskiego. (733)

Po przedstawieniu

zabawa z tańcami.

Początek o godzinie 7½.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.